

Odpoledniowy zarządkujący

Edward Michalek w Poznaniu.

Adresat: i eksped.: Plac Wileński No. 8.
Redakcja: róg ul. Rybackiej i Marcina No. 67.

Dziennik Poznański

Wychodzi co piątek z wyjątkiem niedziel i świąt.
Koszt subskrypcji: 3 zł. w przodzie, 2 zł. w tył.

Co ta ogłoszeń (inzeratów):

Wiersz 10 słów 1 gr. 5 fen. — Reklamę od
wiersza 10 słów 3 gr. (incl. słów).

Redakcja, administracja i ekspedycja winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
w przodzie 3 zł. 50 fen., w tył 3 zł. 50 fen.
w przodzie 2 zł. 50 fen., w tył 2 zł. 50 fen.
w przodzie 1 zł. 50 fen., w tył 1 zł. 50 fen.
w przodzie 50 fen., w tył 50 fen.

Przedpłata ogłoszeń
w przodzie 3 zł. 50 fen., w tył 3 zł. 50 fen.
w przodzie 2 zł. 50 fen., w tył 2 zł. 50 fen.
w przodzie 1 zł. 50 fen., w tył 1 zł. 50 fen.
w przodzie 50 fen., w tył 50 fen.

AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy” w Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmując przedpłatę) Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frakfornie N. M. Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Reimann, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Boku: St. Bajoski, w Bydgoszczy: Tomasz Szafranski, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Koscierzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smolgu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 24 kwietnia.

Dwa dni ostatnie nie przyniosły wielkiej zmiany w położeniu rzeczy pod Paryżem. Walka toczyła się 20, 21 i 22 bm. z taką zaciętością, że obie strony zmuszone były zawiesić broń, by pogrzebać licznych poległych. Wszakże podnieść należy, że wojska wersalskie znów poczyniły postępy, sama bowiem Komuna jest zmuszona przystąpić do walki pod Sablonville, tuż przy bramie Maillot, pod Villiers, Courcelles i Chichy, zatem w miejscowościach po prawym brzegu Sekwany położonych, z czego wypada, że armia rządowa nie tylko pod Neuilly, ale także pod Asnières przekroczyła rzekę i posunęła się dość znacznie ku wódom stolicy. Gdyby Wersalczykom udało się zająć Chichy, tylko wał opasujący dzielnicę od oslawionych Buttes de Montmartre, które były pierwszemi ogniskiem dzisiejszego, tyle nieszczęsnego dla Francji rokowania.

Telegram z Wersalu stanowczo zaprzecza pogłoskom zmianom w gabinecie, co się głównie odnosi do domniemania, jakoby p. Picard ustąpił teki spraw wewnętrznych panu Dufaure. Natomiast zdaje się, że niefortunny wypadek wyborów z 16 bm. zle oddziały na wewnętrzny organizm komuny. Jak wiadomo, uznała komuna wszystkie wybory za ważne, jakkolwiek prócz Menottiego Garibaliego i Clusereta żaden z kandydatów nie otrzymał dostatecznej liczby głosów. Przeciw tej uropacji zaprotestował publicznie Felix Pyat, będący wprawdzie duszą paryskiej komuny, grożąc, że wzmnie dysmisję, jeśli uchwała co do ważności wyborów nie będzie cofnięta.

Więści o bliskim wyprawieniu Napoleona III na północnych brzegach Francji powtarzają się uparcie w dziennikach angielskich i belgijskich. Korespondent londyński do Koeln. Ztg. widzi dużo prawdopodobieństwa w tych wieściach i nadmieniam, że były cesarz w ciągłej jest korespondencji z naczelnym wodzem armii republikańskiej, marszałkiem Mac Mahonem, który mu codziennie przysyła raporty o wypadkach wojennych pod Paryżem.

Ze Wschodu donoszą o śmierci dwóch znakomych mężów. W Carogrodzie zakończył życie 19 b. m. ulubieniec armii tureckiej i wódz jej naczelny Omer-ba-sza, w Atenach minister spraw zagranicznych Christopolos. Pierwszy wstąpił się w wojnie krymskiej i uchodził za jednego z najzdolniejszych generałów tureckich. Strata jego dotkliwie zatępiła się uczucie Wysokiej Porci.

W Brukseli utworzoną została na rozkaz królewski komisja, złożona z wojskowych i członków sejmu, która zbada projekt reorganizacji niektórych gałęzi armii, uznanych w czasie ostatniej mobilizacji przez ministra wojny za niedostateczne.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył słudze głównego urzędu poborowego Baumgart w Poznaniu nadać powsechną oznakę honorową.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Toruń, 23 kwietnia.

(Uroczystość stoletniej rocznicy urodzin Bogumila Linde.)

(A. S.) Uroczystość stoletnia rocznicy urodzin śp. Bogumila Linde odbyła się w dniu dzisiejszym przy bardzo licznej współudziale uroczystości i poważnie. Liczny zastęp mieszkańców samego Torunia, jedynie brał w niej udział; bo z obywateli ziemskich nawet z najbliższych sąsiedztwa, ani jeden nie stawił się, by reprezentować rolniczą ludność polską. Objętość ta smutna na zgromadzonych wywarła wrażenie.

Wszystko się odbyło według programu ogłoszonego w Gazecie Toruńskiej. Chóry odpiewały bardzo harmonijnie i z uczuciem, właściwem utworom. Po chorze Boga Rodzica — wygłosił doktor Rakowicz przesłanną mowę, w której ciepło, od serca i systematycznie opisał dzieje życia i pracy, sławnego autora Słownika języka polskiego. Mowę tę tak pojętnie i popularnie p. Rakowicz ułożył, że gdyby ją ogłosił w osobnej odbicie, oddałby wielką przysługę, bo szerza publiczność obeznana była z najdrobniejszym szczegółem z życia i pracy męża, chlubny narodu polskiego.

Sala była skromnie ubrana, ale stosownie bardzo, bo bez pretensji; na przykrytej katedrze ustawiono na kilka godzin przed uroczystością nadeszły z Warszawy od córki śp. Lindego biust duży i piękny, który skromnym wieńcem uwieczniony, a u spodu ustawiono księgi słownika języka polskiego. Jakby na strażę przy tej chlubie i zaszczyście narodu naszego stały dwa olbrzymie i przeliczne drzewa oleandrowe.

Wszystko poważnie i uroczyste się odbyło — brakło tylko wsi — z duchownych zdaje mi się być tylko jeden! ale za to był nie mały zastęp starozakonnych, a nie ciekawość ale uznanie dla meza sławy polskiej ich zgromadziła, widać to i czuć było — było także kilku nam przyjaznych cudzoziemców — a może i Niemcy byli, bo obok mnie siedziało dwóch mieszczan, którzy w chórach udział brali, między sobą jednak po niemiecku rozmawiali, nie używszy do rozmowy ani jednego słowa polskiego.

Pod koniec muszę dodać, iż Bogumił Linde zostawił po sobie trzy córki, z tych jedna będąca za znanym pastorem dawniej w Warszawie a dziś na Śląsku p. Otto Leopoldem umarła; druga, jeśli się nie mylimy mieszka w Warszawie, trzecia zaś Aleksandra mieszka w Dreźnie z mężem swym Maurycym Karasowskim wiołoczelistą a obok tego zaszczytnie znanym

w literaturze. Szczególniej na uwagę zasługują jego historia opery w Polsce oraz liczne monografie o muzykach — a pomiędzy innemi monografia o Fryderyku Chopinie.

Wiedeń, 22 kwietnia.

(Grocholski w Reichsracie. — Znaczenie jego nominacji. — Nowy wybór prezesa koła.)

Wczoraj zasiadł na ławie ministeryjnej w radzie państwa minister Grocholski. Był w kontuszu i żupanie. Podnosząc to nie bez przyczyny, ponieważ organa niemieckie analizy za stosowne zwracać uwagę na ten drobny szczegół, insynuując, że wypadnie przy obchodach uroczystych zamienić strój narodowy na niemiecko-urzędowy mundur. Rzecz ta załatwiona brevi manu oświadczeniem cesarza przy składaniu przysięgi, że strój narodowy a nawet czamara wystarczają na każdą uroczystość. Mają więc Niemcy tutejsi o jedną troskę mniej.

Po rozpoczęciu posiedzenia przedstawił p. o. ministra prezydenta hr. Hohenwart nowego koleżę izbie w kilku słowach, dodając dla usunięcia skrupułów, jakie się wytworzyły poczęły w sumieniu niemieckich doktrynerów, że Grocholski mianowany ministrem bez teki. (W piśmie odrębnym nie było dodatku ohne Portefeuille).

Nominacja Polaka ministrem uważać należy za fakt niepospolitą wagę; raz ze stanowiska państwowego Austrii nazwałbym ją objawem stanowczości na zewnątrz, a powtórze ze względu na uwidatniony tą nominacją zwrot polityki wewnętrznej nie tylko czasowego rządu, ale dynastji panującej ku organizacji autonomicznej krajów i królestw austriackich.

Zbytecznem byłoby się rozwodzić i wyświecać zasadnicze różnice między ustrojem, który się opiera i popiera na wygłoszeniu teorii i równouprawieniu wszystkich narodowości, skupiając wszelką władzę wykonawczą w centrum, a takim jak w Węgrzech lub odnośnie w Krocacji, który uznaje „polityczne indywidualności” czynnikami samorządniemi. Co do przebiegu rzeczy i co do pertraktacji, które poprzedzały wybór i nominację wspomnianą, trzeba przedewszystkiem zaznaczyć, że rokowań formalnych, na podobieństwo tych, które się toczyły za Potockiego, wcale nie było.

Hr. Hohenwart okazał się w krótkim czasie swego urzędowania praktyczniejsem od swego poprzednika. Nie obiecywał nic, czego by nie był w stanie dotrzymać; nie tał ani przed sobą, ani przed drugimi, że przeprowadzenie postulatów kraju Galicyi w radzie państwa, której większość centralistyczno-niemiecka — na dziś niemożliwe. Nie mógł więc wdawać się w szczegółowy rozbiór rezolucji „galicyjskiego sejmu” i układać, jak jego poprzednik, punktację kompromisu... prawdę mówiąc idealnego, dopóki się nie ma albo większości w Reichsracie za sobą, albo póki w sferach najwyższych nie zostanie przyjęty inny modus procedendi.

Wszystko jest tem samem przedwczesne, co rozgłaszały rozmaite pisma peryodyczne: o pewnych, ściśle sformułowanych koncesjach, o punktach rezolucji, które przyjął a które nie pan H., a na co delegacja miała przystać itd. Rząd ten ma dobre chęci dla Galicyi, jak poprzednio pod prezydencją p. Potockiego, tylko że Hohenwart liczy się ściśle z okolicznościami i oblicza, co w tych okolicznościach może zrobić i w jaki sposób swe dobre chęci jest w stanie uwzględnić.

I pod tym względem — na polu praktycznem — spotkały się intuicje ministra-prezydenta z intuicjami delegacji galicyjskiej. Chciał dać nominację Grocholskiego ministrem plastycznie dowód, co najmniej życzliwości korony i rządu dla Galicyi a przystępem umiarkowanej kontroli i wpływ na sprawy ożywe... interesowanym przez medium, reprezentanta kraju.

Sprawa rezolucyjna jak nie mogła być tak nie była przedmiotem targów ani z jednej, ani z drugiej strony. Czysto utylitarne względy nakłoniły delegację sejmu do rady państwa wysłaną przyjąć punkt jeden dość ważny w dzisiejszych okolicznościach jako zakład i pierwszą etapę na drodze uznania autonomicznych wymogów kraju. Kiedy rzecz merytoryczna wniesiona zostanie przed radę państwa? i czy w tej kadencji się rozstrzygnie? a nawet czyli ten Reichsrath, jaki jest, się ostatnie? tego przewidzieć dziś jeszcze nie podobna, choćby tylko dla tego, że niewiadomo czyli w ciągu rozpraw nie zajdą jeszcze konflagracje między ministerstwem a parlamentarną większością niemiecką i czesko-niemiecką... któreby mogły wpłynąć na dalsze postanowienia korony.

Atrybucje ministra Grocholskiego nie są dotąd ograniczone ściśle; zdaje się jednak, że oddziały referatowe po ministerstwach pozostaną in statu quo, że jednak wszystkie referaty z jakikolwiek biór ministerjalnych, czy ministerjum spraw wewnętrznych, czy finansów, czy handlu, czy sprawiedliwości itd. nim wyeksperymentowane zostaną do władz rządowych w Galicyi, muszą być zaopatrzone: „Wizą” ministra Grocholskiego. — W razie gdyby jego zapatrywania się na jaką sprawę, nie zgadzały się ze zdaniem referenta, będzie mógł wstrzymać ekspedycję, i wniesić na radę ministrów. — W obsadzeniu posad urzędowych nie będzie votum decisivum; w ogólności t. z. personalia hr. Hohenwart chciałby mu ustąpić w zupełności; niewiedzieć jeszcze, jak się zapatrywać będą na tę kwestję ministrowie finansów, sprawiedliwości itd., szczególnie tradycje biurokratyczne wydziału skarbowości okazały się do ostatnich czasów w Galicyi, i są dotąd nader twarde i skostniałe.

Minister Grocholski jest to człowiek prawy, rozważny i znający dokładnie stosunki i potrzeby kraju; można się spodziewać, iż usprawiedliwi oczekiwania kraju, który nie miał dotąd najmniejszego powodu robienia mu jakichkolwiek racjonalnych wyrzutów w sprawach dobra publicznego się dotyczących. — Wolno się

także spodziewać, że się otoczy ludźmi, gdyby zakres jego działań był rozszerzony, pracy sumiennej i charakteru, któryby mu ułatwić chcieli i mogli jego zadanie; — mam tu na oku kwasy i „cień”, jaką rzucił na hr. Potockiego, (choć każdy go cenil i poważał, jako człowieka bez zmy: vir integer) nominację i wybory pod względem etycznym niefortunne.

W ogólności można uważać ministra Grocholskiego jako szczerliwą akwizycję i dla rządu i kraju; ale co do podstawy legalności i co do preiudykatu ex lege tej nominacji lekać się trzeba, czyli pozywać tę poczytywać nam wolno za utratą, gdyby hr. Hohenwart ustąpił.

Z koła blednego nie wyjdziemy łatwo; jeśli się nie uda przejechać Czechów... bez nich Niemcy austr., chociaż stanowią mniejszość, pierwszą rolę odgrywać będą... a do czego ta hegemonia prowadzi, widzimy dotychczas w skutkach polityki chałtucznej od lat dziesięciu.

Z opuszczeniem przez b. prezesa koła polskiego, nastąpiła potrzeba nowego wyboru. Dotychczas tego nie wykonano; bo ledwie 2/3 części posłów się zjechało. Życzyć należy, w interesie ogólnym, żeby wybór padł na człowieka, który na odpowiednio kwalifikacye; a do tych bez wątplenia należy: wyrozumiałość, przedmiotowość a z niej się już wyrazda: niepartycjonalność i jasność sądu. — W Reichsracie n. p. byli prezesami izby: Hein (później minister sprawiedliwości), Giskra (minister spraw wewnętrznych), Hasner (później minister-prezydent), Kaisersfeld, a teraz Hopfen. — Otóż ostatni najlepszą ma do piastowania urzędu prezesa kwalifikacyę; chociaż poprzednicy jego może szerszą wiedzę i specjalne posiadali wiadomości. Można zresztą powiedzieć, że sprawa ta jest podgrzana, niejako familijną; ale za to „ustawa”, obowiązująca koło polskie w Wiedniu, potrzebuje reformy w duchu liberalniejszym. Czasy zmieniły się i dla nas o tyle, że czujemy potrzebę zarzucania kwietnia i wszystkiego, co doń prowadzi. Większa swoboda ruchów umozębnia i ułatwia samopoznanie tak u ludów jak i u ludzi pojedynczych; jak odwrótnie ze zbytniej przezorności i półklausury myśli, które trzeba przepuszczać przez gęste sito regulaminu ad hoc sporządzonego, prawie nigdy „bonum publicum” korzystać nie odnosi.

O dalszych pomysłach zamianowania to jednego to drugiego posła na urzędniaka wyższego przy ministerjum oświaty, czy przy instytucji rady ministrów słychać tyle tylko, że pojawiły się wieści ni zład ni zowad w jednym dzienniku lwowskim; ale tu w Wiedniu nigdy przenigdy o tem nie było mowy. — Czyste bajki.

Brussels, 20 kwietnia.

(Franciszek Xawery Slenker. — Procesy w Antwerpii i dziennikarskie kłótnie. — Emigracja francuska. — Langrand-Dumoucau. — Umowa Belgii z Włochami.)

(R.) Dnia 15go marca 1871 roku zakończył życie w Nici ś. p. Franciszek Xawery Slenker, mając lat 57. Zwłoki jego przewieziono obecnie do Paryża, gdzie w dniu 14 kwietnia liczne grono Polaków i Francuzów odprowadziło je na cmentarz Père Lachaise, a nad grobem rzewnie przemówili nasz rodak profesor Edward Siwiński — i ksiądz ewangelicki, Francuz. — Nie mógłbym wam dzisiaj przesłać kompletnego życiorysu nieboszczyka, pomimo to napiszę wam parę słów o mężu krajowi zasłużonym, zgasiłym na obczyźnie, — a piszę dla tego, że miałem dopiero co sposobność mówić z przyjacielem ś. p. Slenkera, który tu przybył zaraz po obdym pogrzebie. Postaram się wnieść, chociaż krótko, uwidatnić tę zacząć prawdziwie obywatelską postać, będąc przekonany, że prędzej lub później znajdzie się piór, które obszerniej opiszę ten pracowity i szlachetny żywot; inaczej potrzebaby przypuścić na nasze nieszczęście, że zasługi i cnota obywatelska nie wzbudzą już szacunku, uznania i naśladowców w rodakach!

Urodzony w Warszawie, ś. p. Xawery Slenker przeżył prawie całe swoje życie w stolicy Polski; zbytecznem byłoby dowodzić tu, ile był szanowanym i kochanym przez Warszawian, albowiem jako kupiec był ich ulubieńcem z powodu swej rzetelności i uprzejmości, jaką wszystkim bez wyjątku okazywał. Wiadomo, że był radcą w konsystorzu ewangelickim, że nadto Zgromadzenie kupców wybierało go rok w rok przez bardzo długi przedział czasu swoim starszym, na którym to urzędzie ś. p. Slenker oddawał rzetelne usługi krajowi.

Ludzie młodzi, poświęcający się u nas zawodowi kupieckiemu — z małemi bardzo wyjątkami — posiadali bardzo szczerze środki materialne, w skutek czego nie mogąc kończyć nauk gimnazjalnych, wstępować musieli do tego lub owego handlu jako uczniowie i pracować długie lata bez nadziei powodzenia w przyszłości. Dziatania ś. p. Slenkera, przedsiębrane w tym kierunku, są najpikniejszym dowodem jego wysokich szlachetności, bezinteresowności i poczucia obywatelskich obowiązków, albowiem będąc starszym zgromadzenia kupieckiego, — dokładał wszelkich starań, aby niezamożną młodzież podnieść o ile możliwości naukowo, moralnie i materialnie. Dzięki tym jego staraniom, wyrabiali się całe generacje kupców polskich, wykształconych i uczciwych, solidarnie działających, mogących tym sposobem opierać się skutecznie obcej konkurencji, oraz nieprzejrzynym nam jeszcze wówczas żywiołom miejscowym....

Naukową pomoc udzielano młodzieży w niedzielnej szkole kupieckiej, której głównym protektorem i gorliwym inspektorem nauk był ś. p. Slenker. Jako starszy zgromadzenia, nie starał się bynajmniej o to, aby utrzymać u nas odrębną średniowieczną korporacyę; przeciwnie, zwiększając bezustannie kontrolę pomiędzy stowarzyszonymi, pobudzając ich do wzajemnego pomagania sobie w wspólnym zawodzie, ułatwiał z jednej strony stosunki handlowe i ekonomiczne w kraju, z drugiej — stworzył prawdziwą instytucyę narodową, która, uczciwie chociaż skromnie pracując, wydawała nie mniej z swego łona krajowi zastęp ludzi zdolnych

i fachowych. — Dzisiaj weszły już podobno różne obce żywioły... do zgromadzenia kupców, — wzajemna pomoc, solidarność i dobro ogólne ustępują miejsca interesowi materialnemu... Miałaby Warszawa już nie zdobyć się na drugiego Slenkera?

Ś. p. Slenker zawdzięczał sobie samemu swoje całą fortunę, to też cenil nadewszystko w młodych ludziach dobre prowadzenie się, uczciwość i chęć do pracy. Ci, którzy z nim mieli stosunki a którym na powyższych cnotach nie zbywało, zasługiwali zawsze na jego miłość i hojną pomoc. Trzymał on się tej zdrowej zasady ekonomicznej, że kto pracuje, temu się obok zwykłego zarobku należy jeszcze taki sam procent od pracy, jaki pobiera właściciel warsztatu, to jest kapitalista. To też starał się zwykle zainteresować każdego z swoich uczniów w handlu, przeznaczając mu obok pensji pewien procent od ogólnego dochodu, przez co postawił, że się tak wyrażę, wielu z swoich współpracowników na nogi, ułatwiając im zebranie nieraz bardzo znacznych kapitałów. Wielu kupców warszawskich zawdzięcza mu powodzenie a może i majątek; dość powołać się na świadectwa pp. A. W., J. H., J. P. i wielu innych.

Zwracam uwagę kupców polskich na powyższą zasadę ekonomiczną, praktykowaną przez ś. p. Slenkera z najszlachetniejszą bezinteresownością — i z całą znajomością rzeczy. Rezultat, jaki przez to osiągnął, cześć, z jaką dzisiaj pozostają dla niego nie tylko zgromadzenia kupieckie ale i pojedynczy ludzie, którym niegdyś szlachetną dłoń podał, niech będzie zachętą dla patriotów, którzy sobie i krajowi dobrze życzyć nie przestali.

Wiadomo, że ś. p. Slenker zasiadał w roku 1861 w tak zwanej delegacji warszawskiej; że pełniąc ten urząd więcej narażał swoje osobę i fortunę, jak to wielu innych umiarkowadźszych patriotów czyniło. To też po wypadkach 8 kwietnia 1862 r. odsiedział parę miesięcy w cytadeli, później jedynego syna mu wywieziono na Sybir, a ostatecznie sam emigrował musiał w miesiącu wrześniu 1863 r. do Paryża, gdzie do ostatnich chwil przebywał. W roku 1865 ś. p. Slenker zaczął się znowu trudnić w Paryżu kupiectwem, co mu bynajmniej nie przeszkadzało zawsze służyć serdecznie rodakom, bądź radą bądź materialną pomocą. Szukał sposobności do czynienia dobrze, do pomagania drugim... Pozostało też w jego papierach kwitów na dwadzieścia parę tysięcy franków, rozpozyczonych pomiędzy potrzebujących rodaków. Drudzy dają, człowiek szlachetny pożyczal tylko!...

Wkrótce po przyjeździe do Paryża przeznaczył ś. p. Slenker fundusz 4 studentom uniwersytetu po 125 fr. miesięcznie dla każdego, który przez parę lat najskrupulatniej wypłacał, a tym, co uniwersytet ukończył zdolał, udzielił jeszcze jednorazową pomoc na rozpoczęcie zawodu. Młodzieży potrzebującej, z ochotą do nauki, a nie mającej środków było bardzo dużo za granicą po roku 1863, szczególnie w Paryżu. Temu położeniu chciał on zaradzić, wiedział bowiem dobrze, że pomagając młodym rodakom, pracuje skutecznie dla przyszłości kraju. Obok tego pałaców i magnatów polskich nie brakło w Paryżu, a zapytajcie, czy wszyscy byli gotowi do takich ofiar, do jakich się poczuwał skromny lokator z ulicy Lafayette?

Ale to mówię nawiasowo tylko. Był on kasyerem, to jest wszystkiemu, w nowo utworzonym Towarzystwie wzajemnej pomocy dla uczącej się młodzieży, założonem z reszty funduszuw ubieranych niegdyś na ochotnika i złożonych przez księdza Mikoszewskiego. Nadto był wiceprezesem zarządu wyższej szkoły polskiej na Montparnasse; opiekował się szkołą na Batignolles, Towarzystwem dam polskich itd. itd.

Kończę na tem; czynny te, pełne świetnego blasku, same za siebie mówią. O ś. p. Slenkerze powiedzieć można: nie był on wielkim człowiekiem, był za to czemś więcej — był tylko człowiekiem.

Pisałem wam dwa miesiące temu o manifestacji, jaką wówczas ultramontanizm urządził w Brukseli na cześć Papieża-króla. Obecnie Antwerpia była teatrem nowej krucjaty pokojowej. Duchowieństwo zapowiedziało po okolicznych parafiach procesyę z chorągwami na czele, na dzień 10 kwietnia, w skutek czego liczne grupy męczenników, a szczególnie kobiet i dzieci przybyły ze wsi wraz z swoimi pasterzami do Antwerpii, gdzie w kościele Notre-Dame odbyło się nabożeństwo, które celebrował Mgr Lanwers, koadjutor arcybiskupa z Malines. Celem procesy były modły zanoszone do Najsw. Maryi Panny, aby raczyła przywrócić władzę doczesną Papieżowi. Samo miasto Antwerpia, jakkolwiek zwykle wysyła deputowanych katolickich do izb, nie okazało się tym razem wielce religijnem, bo mały bardzo kontyngens ludności do owej procesyi dostarczyło. Za to policya była w komplecie, — ciekawych widzów, jak zwykle, także nie brakło.

Indépendance belge i Précurseur z Antwerpii napisały z tego powodu artykuły, potępiające owe działania ultramontanów, wymawiając liberalnym, że pozwalają na to, aby w naszym oświeconym wieku klerykałm ciągnęli za sobą ku celom politycznym te masy hypokrytów i idiotów. Doktrynerskie dzienniki, jak Echo du Parlement i Journal de Liège, odpowiadają: „pod temi chorągwami skupiło się wasze głosowanie powszechne, którego tak gwałtownie żądacie.” W obecnej chwili reforma wyborcza zajmuje bardzo dziennikarstwo tutejsze, wszystko zatem redukuje do niej, nawet procesy i podpisy, jakie ultramontanizm tutejsi zwolują i zbierają dla króla Papieża. Indép. belge chce, aby uzdolnienie a nie podatek wzięto za zasadę do prawa wyborczego, na co jej odpowiadają doktrynerzy, zwolennicy prawa istniejącego, że większość tych „hypokrytów i idiotów” umie czytać i pisać, a więc należy ich zrobić wyborcami en masse. Wykażę później o ile fałszywem jest to dowodzenie,

mówiące obszerniej o reformie wyborczej, nad którą już izba w dniu 18 kwietnia dyskusja ogólną rozpoczęła.

Z powodu napływu ludności francuskiej do Belgii, droższą panuje tu bardzo wielka, szczególniej artykułów żywności. Zapowiadają już niezadługo zgon komunie paryskiej, emigracja zaś powracać będzie do Paryża, z kąd już — wedle ostatnich doniesień — podobno około 500,000 ludzi wyemigrowało, co stanowi czwartą część całej ludności stolicy. Komuna wydaje obecnie paszporty za opłatą 10 franków, — paszporty te, w obec władz legalnych wersalskich dają protekcję do kozy. Jednego z naszych rodaków aresztowano z takim papierem na granicy belgijskiej au nom de la loi — i tylko mały dowód kapitana kompanii, w której służył podczas oblężenia, świadczący, że citizen XX. złożył broń w arsenał przed d. 18 marca, uratował go zdołał.

Dygnitarze drugiego cesarstwa spacerują, ciagle po lasach bruskelskim i oczekują stósownej chwili do powrotu lub działania...

Sąd apelacyjny w Brukseli zatwierdził wyrok trybunału handlowego, uznając bankructwo osobiste pana Langrand-Dumonceau, znanego spekulanta w rękach ultramontanów tutejszych. Swojego czasu pisano tu wiele o jego chrystianizacji kapitałów, wiecie zaś ile to fałszerstwa i niegodziwości ruin i strat familiom tutejszym i obcym spowodowały. Z powodu tego bankructwa usunięty został rok temu od służby prokurator generalny w Brukseli p. de Bayay, człowiek bardzo zdolny i w magistraturze zasłużony. Sprawa ta jeszcze nie jest zupełnie wyjaśniona, będąc zatem miał sposobność jeszcze kiedy o niej szczegółowo napisać.

Monitor belgijski ogłosił umowę zawieszoną pomiędzy Belgią a Włochami, co do wymiany korespondencji i mandatów pocztowych. Umowa ta wejdzie w wykonanie z dniem 17. maja br. List zwykły, ważący 15 gramów, będzie opłacał 40 centymów; druki płacić będą po 8 cent. za 40 gr. wagi.

PRUSY.

* Berlin, 23 kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu plenarnym parlamentu niemieckiego prowadzono dalej obrady nad ważnością wyboru posła Reichenspergera (z Krefeldu). Poseł doktor Bock występuje przeciwko twierdzeniom, zawartym w proteście przeciwko temu wyborowi naadesłanemu. Poseł Kanngiesser wnosi, ażeby wybór zawieszono a naadesłany protest przekazano kancelarzowi Związku celem wytoczenia śledztwa sądowego, któreby sprawdziło fakty. Poseł Günther (z Saksonii) mniema, że duchowieństwo najlepiejby uczyniło, gdyby nie brało udziału w wyborach, które są sprawą państwową. Poseł doktor Wehrenpennig jest za zawieszeniem wyboru, które w niczem nie będzie przeszkadzało śledztwu, mającemu właśnie wykazać, jak daleko agitacja doszła. Drugi wniosek wydziału, żeby kanclerz Związku porozumiał się z episkopatem, ażeby zapobiedz w przyszłości przekroczeniom, nie jest do przyjęcia, ponieważ nie odpowiada godności państwa. Poseł Blanckenburg prosi, ażeby odstąpiono od drogi, na jaką parlament wszedł przy zbadaniu wyboru doktora Schüttingera. Błędem było, że członkowie katolicycy ukonstytuowali się tu jako polityczne stronnictwo (centrum); to nieuprawnione stanowisko nabawiło kraj niespokojności i doprowadza izbę do ekscentrycznych uchwał. Należy nawet pozoru unikać, żeby nie sądzono, że się tworzy koalicja przeciwko temu stronnictwu w centrum, gdyż przez to robiłoby się członków tego stronnictwa bez powodu męczennikami. Poseł Duncker wykazuje, że tu jedynie śledztwo sądowe pomódz może a nie porozumienie z episkopatem. Poseł Lasker zaprzecza, żeby uchwała izby przy zbadaniu wyboru Schüttingera była ekscentryczna. Obecny wybór pomimo wszelkiej surowości nie można zawieszać, gdyż zawieszenie tam tylko jest usprawiedliwione, gdzie doprowadzić może do kłopotu, skoro zaniezione zażalenia okazały się przez śledztwo urasudnionemi. Tu nie ma nawet prostego zapewnienia w miejsce przysięgi. Druga część wniosku wydziału mogłaby sprowadzić starcie pomiędzy państwem a Kościołem. Poseł Keudell oświadcza, iż z powodu zbierania podpisów głosować będzie za zawieszeniem. Podobny podpis napróżd dany równa się zobowiązaniu a wtedy wybór jest zbyt ważnym. Sprawy tej dochodzić należy w drodze sądowej, ażeby nie stworzyć niebezpiecznej precedencji. Poseł Windhorst zwraca się nasamprzód przeciwko orzeczeniu posła Blanckenburga pod względem stronnictwa w centrum. Mówca przystąpił do tego stronnictwa, ponieważ ono jedynie wyobraża jasno zasadę: „moralność i prawo należą także do życia.“ Tak nazwane stronnictwo konserwatywne zrękuje się swych zasad konserwatywnych, gdyż te mogłyby się jedynie opierać na religii i życiu kościelnem. Posłowi Dunckerowi odpowiada, że przy powszechnem prawie głosowania tylko pełnoletni wybierają i przeto wpływają na wybory wcale jest niemożliwem. Zresztą duchowieństwo nie może się zrzec prawa przemawiania o polityce z ambon. Duchowny ma się starać o to, żeby dobre wybory wypadły a to najlepiej uczynić może z ambon. Zbieranie podpisów nie ograniczyło w niczem tajnego wyboru. Wnosi o proste uznanie ważności wyboru. — Na tem zamknięto rozprawę. Po osobistych zmianach wszystkich mówców, którzy w rozprawach wzięli udział, przystąpiono do imiennego głosowania nad wnioskiem posła Dunckera i Kanngiessera, ażeby wybór pana Reichenspergera zawiesić i fakty przytoczone w proteście sprawdzić przez sądowe śledztwo. Wniosek ten odrzucono 151 głosami przeciwko 141 a tem samem uznano wybór pana Reichenspergera za ważny.

Berliner Boersen Ztg podaje następującą statystykę głosowania członków parlamentu w kwestyi przyznania dyktum: Przy głosowaniu nad kwestyą dyktum głosowali konserwatywni, stronnictwo postępowe, niemieckie stronnictwo państwowe i Polacy w zwartęj falandze; z szeregu konserwatystów i państwowego stronnictwa niemieckiego nie padło ani jedno tak z szeregu stronnictwa postępowego i Polaków ani jedno nie. Inne stronnictwa podzieliły się, najmniej jeszcze centrum (katolicy), gdyż z 57 członków tegoż stronnictwa głosowało tylko 8, mianowicie: Bellinger, Biedl, Borowski, Freytag, Grossmann (miasto Kolonia), baron Landsberg, baron Luc i Savigny przeciw, wszyscy inni posłowie za dyktum. Przy tak nazwanem liberalnym stronnictwie państwowem różnica była największa, stronnictwo to rozdzieliło się prawie na połowę. Z 28 członków oświadczyli się przeciwko dyktum: Bernuth, Bonin, Heldorf, książę Hohenlohe-Schillingfürst, Kusserow, hrabia Münster (z Saksonii), baron Patow, baron Roggenbach, Schwarze i Swaine. Z 114 członków stronnictwa liberalno-narodowego głosowało 33 przeciwko przyznaniu posłom dyktum, mianowicie: Adekes, Augspurg, Baehr, Bennigsen, Bode, Bunsen, Blum, Chevalier, Christensen, Denny, hrabia Dohna-Kietzenau, Dove, Fauler, van Freeden, Frisch, Gaeist, Grumbrecht, Hammacher,

Koch-Krieger (z Lawenburga), Mosle, Müller (z Wyrtembergii), Pfannecker, Prince-Smith, Rochau, obydwa Römerowie, Schauss, Stephani, Thiel, Treitschke, Wehrenpennig i Weissich. Z 36 „dzikich“ głosowało 11 przeciwko dyktum i to: Hrabia Arnim-Boytzenburg, Bürgers, baron Goltz, Grimm, książę Handjery, Hasenclever, Kommerstaedt, Lenthe, hr. Maltzahn-Gultz, baron Sassenhofen i baron Zedlitz. — Jeżeli się głosujących ugrupuje podług prowincji, natenczas otrzyma się następujący rezultat: Prowincja pruska 18 nie, 4 tak; brandenburska 16 nie, 8 tak; (pomiędzy tymi marszałek parlamentu doktor Simson); poznańska 3 nie, 7 tak; śląska 22 nie, 7 tak; saska 10 nie, 6 tak; szlezwicko-holsztyńska 1 nie, 5 tak; hanowerska 9 nie, 6 tak; westfalska 3 nie, 9 tak; hesko-nasawska 4 nie, 6 tak; nadreńska 13 nie, 16 tak; królestwo bawarskie 5 nie, 25 tak; Saksonia 4 nie, 17 tak; Wyrtembergia 7 nie, 7 tak; w. księstwo badeńskie 5 nie, 7 tak; Hesya 2 nie, 6 tak; Meklemburgia 0 nie, 7 tak; Weimar, Oldenburg, Meiningen, Altenburg, Coburg, Rudolstadt, Sondershausen, Waldeck, Reuss m. linia, Lippe, Lubecka, Hamburg 0 nie, 19 tak; Brunświk, Reuss starsza linia, Schaumburg-Lippe, Lawenburg i Brema 0 nie, 7 tak; Anhalt 1 tak, 1 nie. Z statystyki powyższej wypada, że zaprowadzenie dyktum dla Prus byłoby na teraz niemożliwem, dla całego Związku północno-niemieckiego nader wątpliwem i że Niemcy Południowe zdecydowały głosowanie swem 45 tak przeciwko 19 nie.

Cesarz w towarzystwie wszystkich obecnych tu książąt królewskich odebrał onegdaj paradę nad tutejszą załogą na placu musztry pułku ułanów gwardii pod Moabittem. Wszystkie oddziały piechoty, jazdy, artylerji i pociągów przedfeliwały dwa razy przed cesarzem. Po południu dany był w pałacu królewskim obiad dla wszystkich generałów i oficerów sztabowych, którzy w paradzie brali udział.

Członkowie ministerstwa stanu zebrali się wczoraj w południe o godzinie 12½, w pokoju konferencyjnym parlamentu na naradę pod przewodnictwem księcia Bismarcka.

Badeński minister wojny i generał-adjutant w. księcia badeńskiego generał Bayer przybył tu z podpułkownikiem i szefem sztabu generalnego 14 korpusu armii Leszczyńskich w interesach służbowych.

Ministerstwo wojny rozkazało wysłać wszystkich chorych z tutejszych lazaretów, którzy nie należą do korpusu gwardii do 1 lazaretów ich odnośnych korpusów i rozwiązać lazarety barakowe.

Z Nissy donożą pod dniem 19 kwietnia o rokoszach francuskich co następuje: W obozie barakowym jeńców francuskich, znajdujących się niedaleko stąd pod Falkenbergiem wybuchł dziś pomiędzy internowanymi tam jeńcami francuskimi rokosz. Warta użyla broni palnej, w skutek czego 1 jeńiec poległ a około 12 zostało ciężko a częściowo lekko rannych. Blizsze szczegóły są jeszcze nieznane.

Frakcja narodowo-liberalna parlamentu niemieckiego wyprawiła onegdaj ucztę, na którą zaprosiła także znaczną liczbę gości.

Z 4 maja, z którym to dniem konstytucja niemiecka wchodzi w życie, wychodzi podobno znaczny urzędowy dziennik Koeniglich Preussischer Staats-Anzeiger pod tytułem Kaiserlich Deutscher Reichs Anzeiger.

Doktor Jan Jacoby zapadł w Królewcu dosyć niebezpiecznie na zdrowiu.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 22 kwietnia. Jeżeli wierzyć można wiadomości podanej przez jednego z tutejszych korespondentów augsburskiej Allgemeine Ztg, co do której daje do poznania, że pochodzi ze źródła inspirowanego, to nominacja p. dr. Grocholskiego na ministra daleko większe, niż zrazu sądzono, ma znaczenie. Bo z jednej strony miał p. Grocholski wtenczas dopiero zgodzić się na ową nominację, gdy się zapewnił, iż ziemiakowie jego w radzie państwa zasiadający z tem są zgodni, a z drugiej strony miała rezolucja sejmiku krajowego galicyjskiego być podstawą ngody. Nowy minister więc zajmowałby w radzie państwa miejsce jako mąż zaufania swych ziemiaków a co do koncesji, nadadł się mających Galicyi, przekroczyłby gabinet obecny wszystkie dawniej zapowiedziane i obiecywane ustępstwa.

Ze nominacją ta jest dalej zapowiedzią zwrotu w wewnętrzną politykę austriacką, twierdzi „ważny obserwator stosunków austriackich“, którego list obcy ogłasza prędko Bohemia. Wedle niego jest nominacja Grocholskiego oznaką, że gabinet hr. Hohenwart zamierza wrócić do dyplomu październikowego i jego zasad głównych i że żądaniom Galicyi stanie się zadość w duchu jego. Potem przyjdzie kolej na Tyrol. Po nominacji Grocholskiego nie będzie się gabinet wahał i powoła do swego grona p. Giovanelli. Ugoda nareszcie z Czechami będzie ostatnim krokiem ministerstwa na tej drodze. Główny reprezentant akcyi w duchu dyplomu październikowego, hr. Leon Thun będzie mianowany ministrem a hr. Clam Martin z namiesnikiem Czech Zład wedle listu owego wynika, że grozi reakcja na polu kwestyi konfesyjnych. Już teraz mają też załadować w kołach decydujących, że we względzie konkordatu posunęli się za daleko, lecz ponieważ patent cesarski z dnia 5 listopada 1855 nie jest dotąd zniesiony, przeto zawsze jeszcze jest odwrót możliwym. Przytem stara się rząd o zniewolenie księży kościoła, aby zajęli swe miejsca w izbie panów, i dla tego znajduje się arcybiskup pragski, kardynał książę Schwarzenberg teraz w Wiedniu. Obserwator ów objawia w końcu obawę, że przeprowadzenie wszystkich tych planów mimo przyjętego do planu akcyi zamianowania nowych do izby panów członków nie jest możliwem na drodze konstytucyjnej a zakus podobny do ciężkichby walk doprowadzić musiał. Kandydatem do godności kanclerskiej ma być hr. Blome.

Presse, która list „obserwatora uważnego“ w do słownem podaje brzmieniu, uważa, że jest niepodobniestwem, aby ministerstwo chciało wrócić do dyplomu październikowego, aby chciało hr. Leonowi Thun powierzyć tekę ministeryalną, przywrócić konkordat i ludzi jak pp. Giovanelli i Blome powołać na doradców korony. Wyniesienie hr. Blome na godność kanclerza państwa i wspólnego ministra spraw zagranicznych musiałoby wedle niej poprzedzić zupełny zwrot rzeczy w Węgrzech. Stronnictwo Deaka i lewica musiałoby utracić zupełnie swoją przewagę a stronnictwo staro-konserwatywne dojść do steru. Na to jednak nie zanosi się jeszcze wedle niej po tamtej stronie Litawy.

Do jednego z dzienników berlińskich donoszą ztąd, że hr. Hohenwart zamierza uczynić krok, któryby był zdolny poniekąd pojednać z nim opozycję w radzie państwa. Krokiem tym ma być dymisja czeskich członków gabinetu, pp. Ireczka i Habietinka a powołanie na ich miejsce członków większości rady państwa.

Dnia onegdajszego o 10 godzinie przed południem złożył p. dr. Grocholski przysięgę jako minister w obec

cesarza a wczoraj przedstawił się po raz pierwszy jako taki w izbie niższej rady państwa.

FRANCYA.

* Ubiegły tydzień nie położył jeszcze końca rabatobójczej walce pod Paryżem; przeciwnie stan rzeczy jest tego rodzaju, iż obawiać się można, by za rozstrzygnięciem stanowczem dłużej nie trzeba czekać, niż się spodziewano pierwotnie. Wprawdzie posiada podobno obecnie marszałek Mac Mahon około 100,000 ludzi pod swem dowództwem, ale armia ta składa się z żywiołów, którym nie można całkiem zaufać. Ostatnia wojna strasznie osłabiła ducha wojskowego i karność w żołnierzu francuskim; luzność, brak zaufania do wodzów i posłuszeństwa dają się każdej chwili we znaki. Nie lepiej przecież i w Paryżu, gdzie komuna mimo swego terroizmu z kilkukrociściennej gwardji zaledwie na 50,000 ludzi zupełnie liczyć może. Panowanie jej wzbudza coraz większy wstręt w stolicy nawet samiej, a nakaz zbliżenia wspaniałego pomnika francuskiej sławy na placu Vendôme napiętnował ją hańbą większą jeszcze, niż wykonywane z jej polecenia rabunki i nadużycia. Tę bolesną, że w obec takich wypadków i rozpręgnięcia zgrozadzenia narodowe wersalskie nie umie się wnieść do wysokości stanowiska swego, marnując czas na bezpotrzebnych, nieraz pozbawionych wszelkiej godności rozprawach. Głosi wolność, przyrzeka utrzymać rzeczpospolitą a odejmuje gminom wyżę 20,000 mieszkańców prawo wybierania sobie merów. Jest to sprzeczność rażąca, ale ten brak zasad okazuje się dziś wszędzie we Francji. Posłuchajmy, co w tej mierze powiada Rappel: „W Wersalu zabiera komisarz policyi dzienniki Mot d'Ordre, Vengeur, Cri du Peuple i Rappel; w Paryżu zawieszona komuna wydawnictwo Figaro, Pays, Constitutionnel, Journal des Débats. W Wersalu zamknięto wszystkie kluby. W Paryżu zabroniono zgromadzenia w giełdzie. W Wersalu przeszkadzają kieszien przybywających, w Paryżu przetrząsają domy tych, co wyjechali...“

Położenie Paryżan jest okropne. Z jednej strony obrzucają ich granatami Wersalczycy, z drugiej pędzi ich gwałtem na walę komuna. Tymczasem gęda zraza, handel ustał, wszystkie fabryki zamknięte. Zdumiewającą jest, z jaką bezwzględnością generałowie francuscy każą bez koniecznej przyczyny bombardować najpiękniejsze okrygi Paryża. Od 16 bm. ucierpiały przedewszystkiem Les Ternes, Faubourg St. Honoré i graniczące z nim bulwary i ulice. Tu właśnie mieszka największą ludzi zamożnych, mianowicie Anglików, których lord Lyons napróżno usiłował zasłonić swą powagą od gwałtów. Dnia 18 bm. rano o godzinie 4 wpadł granat do sali jadalnej domu przy Rond Point Wagram, przy końcu Avenue des Ternes i początku ulicy du Faubourg St. Honoré, podrzucił tam wszystkie sprzęty i zasypał ich odłamkami śpiących w drugim pokoju mieszkańców, nie raniąc wszakże nikogo. Inny granat pękł w domu Nr. 11 przy ulicy Bayen, zabijając matkę, karmiacą właśnie dwoje dzieci, które śmiertelnie zostały poranione. Wiele granatów pada na ulice, raniąc i zabijając przechodniów. To też przerażenie jest ogólne i coraz mniej widać ludzi na opustoszałych ulicach i bulwarach, których najpiękniejsze składy są pozamykane.

Względem duchowieństwa i zakonów nie przestaje być komuna nadzwyczaj surową. Po lewym brzegu Sekwany są obecnie wszystkie klasztory zamknięte i obsadzone gwardjami, a ich pierwotni mieszkańcy uwiezieni. Dnia 17 b. m. zamknięto także szkołę przy ulicy Julien Lacroix, kierowaną przez zakonników. Przełożonego jej aresztowano. W Tuileryach odnaleziono w sklepach 42,000 butelek wina i 16 beczek, które odwieziono na ratusz. Zabrano także t. z. czerwony pałac księcia brunwickiego pod pozorem, że ten książę detronizowany był przyjacielem cesarstwa i naglił Napoleona III do wojny w nadziei odzyskania korony. Natomiast otworzono znów dla użytku publicznego ogrody i square, chociaż mało osób odwadza się w nich przechadzać. Ulice Paryża otrzymują nowe nazwiska; i tak rue Mac Mahon została przechrzczoną na rue Commune, a Place d'Italie na Place du „Général Duval“.

O ile Paryż wyludniony i smutny o tyle w St. Denis ruch panuje ogromny. Według Gauloisa przeć szło 25,000 Prusaków, schroniło się do St. Denis mnóstwo rodzin z stolicy i cały niemal Demi monde, który królów w kawiarniach de Bade i de Madrid. Urządzono także teatr, na którego przedstawieniach bywają głównie oficerowie pruscy. W katedrze St. Denis uszkodzone są okna i wieża a granat urwał posągowi s. Dyonizysa głowę, którą, jak wiadomo, trzymał w rękę. Francuzi powiadają: C'est un deuxième martyr! — Wojśkowi niemieccy zdumiewają się, że rząd francuski dotąd nie zdołał pokonać rokosa i przypisują to niedołężności generałów, oraz niechęci żołnierzy do walki z rokoszanami. Pod względem militarnym trzymają się Niemcy w St. Denis w wielkiej ostrożności, baterje zbyt wysunięte ku Paryżowi, jak np. w Le Bourget cofnięto, natomiast ustawiono w rowach wschodniej 19 dział ciężkiego kalibru wymierzonych przeciw Montmartre i La Chapelle.

W Wersalu także napływ publiczności, mianowicie uciekającej z Paryża jest ogromny. Dnia 16 bm. przybywało pociągami tyle osób, że połowa musiała nocować w wagonach lub po kawiarniach. Droższą jest tak wielka a restauratorowie i hotelierzy tak zdzierają niemilosierdzie, że kto nie jest bogaty, zaledwie może się wyżywić. Deputowani urządzili dla siebie w jednej z sal zamkowych osobną restaurację, gdzie jadają à prix fixe, śniadanie za 3 franki a obiad za 6 fr. — Okolice pomiędzy Paryżem a Wersalem ucierpiały dotkliwie. Najbardziej spustoszone są Meudon i Chatillon. W ostatnim leży połowa domów i kościoł w gruzach. Pomimo, że większa część mieszkańców zawczasu uciekła, nie zbywa na ofiarach. I tak rozszarpał granat 88-letnią staruszkę właśnie w chwili, gdy na kolanach modliła się przed krzyżem. Meudon ucierpiał najwięcej od fortu Issy; Neuilly od Mont Valérien z jednej a od baterji rokoszan przy bramie Maillot z drugiej strony. Domy, brane szturmem, zalane są krwią; mieszkańcy pochowani w sklepach wyglądają jak upiory. Suresnes i Sèvres mniej szkód doznały. W składach porcelany obojętne tu kilka pułków piechoty pod generałem Vergé, którego kwatery połączona jest drutem telegraficznym z kwatery generała Faron w Chaville. Z wszystkich kwater główniejszych idą druty telegraficzne do Wersalu. Wciąż świeże oddziały wojsk napływają do Wersalu, głównie sformowane z jeńców. Według korespondenta Koeln. Ztg z Wersalu, oddziały te dobrze są umundurowane i okazują więcej karności i żołnierskiego ducha. Przeciw fortom Issy i Vanves rozpoczęła niebawem ogień baterje, złożone z ciężkich dział marynarki. Wszystkie upusty górnej Sekwany zamknięto; drogi obsadzone są wojskiem.

Komuna wydała świeżo szereg dekretów, których treść podały już telegramy. Najważniejszy z nich, który

najwięcej wywołał niezadowolnienia, jest znoszący dzienniki Soir, Cloche, Opinion Nationale i Bien Public. Ostatni wychodzi dotąd, oświadczaając, iż chyba przemocy ulegnie.

O dalszych walkach pod Asnières i Neuilly nie przyniosła korespondencye żadnych szczegółów. Dowiadujemy się z nich tylko, że 19 bm. od samego rana rozpoczęła się silna kanonada w obu miejscowościach. Baterje przy moście kolei żelaznej w Asnières i opancerzone wagony brały udział w walce. Levallois i Clichy mocno ucierpiały. Po wzięciu barykady, która zasłaniała most w Asnières, usadowili się Wersalczycy w domach nad brzegiem rzeki, z kąd morderczym ogniem prażyli rokoszan z drugiej strony rzeki znajdujących się w ogrodach. Postępów wszakże znacznych nie zrobiono z obu stron w ciągu dnia 19 bm.

Korespondent Standarda donosi, że komuniści rozporządzają 224 działami polowemi i 200 karabinami, prócz wielkich dział, które znaleźli na walach i w fortach.

Uderzyło powszechnie, że przy rozbrojeniu gwardji narodowej w Marsylii odebrano 50,000 karabinów, podczas gdy tylko 33,000 były wydane ze strony rządu.

BELGIA.

Bruksela, 18 kwietnia. Izba poselska rozpoczęła dziś znowu przerwane feryami wielkanocnymi prace i ma się nasamprzód zająć wygotowanym i przedłożonym przez obecny gabinet katolicki projektem do prawa, dotyczącego reformy wyborczej. Głównym przymtem celem ministerstwa jest ten, by liczbę wyborców dla rad gminnych i prowincjonalnych pomnożyć jak najwięcej, unikając jednak pozoru, jakoby chciano uwzględnić życzenia zwolenników powszechnego prawa głosowania. Z projektu tego usunięto wszelkie względy na uzdatnienie intelektualne a census dla wyborów gminnych zniżono na 10 franków podatków stałych, a dla wyborów prowincjonalnych na 20 fr. C. do wyborów do izby poselskiej nie zatrzymało ministerstwo z usunięciem dopiero w roku minionym pod dniem 30 marca za ministerstwa p. Frère-Orban prawa wyborczego nie prócz tego, że wielką wybieralność zniżyło z 25 lat na 21, a płacąca przez żonę kwotę podatkową oblicza na rzecz męża. Projekt ten rządowy, lubo w wydźwięku neutralnym przyjęty został z młotem zmianami 6 głosami przeciw jednemu, napotka jednak w izbie na żywy opór tak tych członków opozycji, co w postanowieniach tego widzą jedno chęć utworzenia drogi powszechnemu głosowaniu, jak i tych, co konieczność żądają zaprowadzenia warunków uzdolnienia, choć w zasadzie są za znacznym pomnożeniem liczby wyborców.

Z powodu rozpraw, jakie się nad powyższem prawem toczyć będą w izbie, wydał jeden z grzybiących twórców konstytucji belgijskiej, p. Devaux, broszurę, w której stara się wykazać niebezpieczeństwa, wynikające z tego, że zniżenie censusu wyborczego jak z zaprowadzenia powszechnego głosowania dla dobra publicznego. Wychodzi on przymtem z zasady, że prawo wyborcze nie jest wypływem prawa natury. Jest ono wedle niego urzędem politycznym, podlegającym jak urząd każdy warunkom duchowego i moralnego uzdolnienia, ale nie zapewnia wprawdzie podwójnego tego uzdolnienia, lecz jest w każdym razie ośnaką pewnego stanowiska towarzyskiego, odpowiadającego owemu stopniowi samodzielnosci, duchowego wykształcenia i zmiłowania porządku, jaki potrzebny jest do roztropnego wykonywania prawa wyborczego. To wedle autora broszury było stanowisko, na jakim stali twórcy konstytucji a które zmienione być nie powinno, jeżeli niewiedzą domość nie ma się stać władczynią nad sprawami publicznymi a losy kraju oddane na pastwę dowolności ślepego motłochu. Położenie, jakie projekt rządu w twórcy, — taka jest konkluzja autora — sprzeczna musi koniecznością i zmianę postanowień konstytucji, wyborów parlamentarnych dotyczących i dla tego budzić słusne obawy.

Tutejszy świat muzyczny stracił w minionym tygodniu znowu przez śmierć jedną z swych znakomitości, kapelmistrza opery królewskiej, C. L. Hausena, znanego zaszczytnie z licznych kompozycji.

Dnia 10 mb. odbył się trzeci i przedostatni z tegorocznych balów dworskich, na którym było i kilku członków konferencji pokojowej. Na onegdajszym wieczorek u hr. Flandryi zaproszono przeszło 200 osób.

Izba reprezentantów rozpoczęła przedonęgią znowu swe prace. Pierwszym ich przedmiotem były obrady nad nowem prawem wyborczem. Przy dyskusji ogólnej podał się żaden członek opozycji do głosu, tak że takowa na wczorajszym już posiedzeniu ukończona została. Przy następnych potem obradach nad pojedynczymi artykułami zabrał jednak głos p. Frère-Orban przeciw projektowi rządowemu, wykazując, że celem jego jest jedynie nadać ludności wiejskiej, będącej w rękach duchowieństwa, większy niż dotychczas miała wpływ na wybory, a tem samem postawić korzystnie stronnictwo katolickie w obec stronnictwa liberalnego. Mówca objawił zarazem obawę, że zniżenie censusu, nadejście w flamandzkich prowincjach przewagę wiejskiej ludności, rozdzieli kraj na dwie polityczne połowy: na flamandzką połowę przewodzącą będzie wpływ katolicki nad walofską wpływ liberalny. Na końcu posiedzenia wniósł p. Jottraud projekt przeciwny, który wygotowany przez stronnictwo postępowe, odpowiada jego zamiarom i chęciom. Projekt ten, przez najskrajniejszą lewicę popierany, chce dla wyborów komunalnych zupełnie znieść census, a nadać każdemu mieszkańcowi prawa wyborcze, co przez pewien czas mieszkał w gminie i nie czytać i pisać.

Telegramy.

Paryż, 22 kwietnia. Sprawozdanie Cluseret'a z dnia 21 b. m. 5 godziny z południa powiada: Stanowisko nasze w Neuilly ostrzeliwano dziś z rana silnie z Mont Valérien i z baterji pod Courbevoie. Na stanowiskach pod Asnières uderzono kolumnami poprzedzanymi ognnymi tyralierami; atak ten odparty jednak został skutkiem. Baterje nasze na wiadukcie pod Asnières i pobliskich miejscach zmusiły nieprzyjaciela do cofnięcia się w nieporządku; obecnie cofa się on na wschodnich punktach. — Podług innych sprawozdań sfedrowani przy wczorajszych walkach ani się posunęli przed ani nie cofnęli. Walka była bardzo morderczą. Levallois i Courcelles przepelnione są rannymi, bez pomocy pozostają i na ulicach umierają. Pomimo, że walka bez przerwy trwała, przeto bardzo trudno było pełnić służbę ambulansową. Wielu zniszczeń doznało rannych poległo lub otrzymało rany. Jak słychać, nastąpiło zawieszenie broni, ażeby pogrzebać poległych. Młodzi szkańcom Neuilly i Clichy będzie dozwolone udać się tam gdzie nie zagraża ich życiu niebezpieczeństwo. Komuniści triumfalnym wznoszą silną barykadę. Komuniści nakazali aresztować 20 gwardzistów narodowych, przy konanych, iż przedsiębrali dowolne aresztowania.

Wersal, 22 kwietnia. Agence Havas uważa za głoski o zmianach w ministerstwie za nieuzasadnione

Thiers odwiedził wczoraj rannych w szpitalu wojskowym. Pogłoska, jakoby wybory uzupełniające do zgromadzenia narodowego naznaczone były na dzień 25 maja, się nie potwierdza.

Wersal, 22 kwietnia. Journal officiel ogłasza szereg awansów i nominacji na kawalerów leżi honorowej, wydanych na propozycję ministra wojny dla byłej armii nadreńskiej, by znieść pożałowania godną nierówność, jaka dotąd we względzie tego odznaczenia istniała pomiędzy armią wzmiankowaną a armią paryską, północną i nadloarską. Generałowie Changarnier, Bourbaki, Cisse i Bisson mianowani wielkimi oficerami legii honorowej. — Urzędowy dziennik pisze dalej: Kilka dzienników podaje niedokładny opis rozmowy, jaką p. Thiers miał z delegatami ludguńskiej rady municypalnej. P. Thiers powtórzył we wszystkich swoich rozmowach niezmiennie te tylko oświadczenia, które zdał na mównicy, a oświadczenia te tylko są miarą przy ocenianiu jego polityki, która jest zarazem i polityką kraju.

Galacz, 22 kwietnia. Książę i księżna przybyli tu witani przez ludność z entuzjazmem. Tu jak w Plojesty i Ibrailie okazywała ludność parze książęcej swe przywiązanie do tronu, żądając zarazem powrotu uregulowanych stosunków. Jutro udadzą się w dalszą do Jass podróży.

Brusela, 22 kwietnia. (Telegram prywatny Berliński Børsen Ztg.) Etoile Belge donosi z St. Denis z dnia 22 kwietnia. Prusacy, skoro tylko 50 milionów z stanie wypłacanych, rozpoczną ewakuację, która we wtorek może być ukończona. Wojska wersalskie przygotowują się do obsadzenia fortów opuścić się mających. W Londynie zawarta być ma 5 procentowa pożyczka francuska w wysokości 2 1/2 miliarda po kursie 85.

Wersal, 21 kwietnia. (Telegram prywatny Berliński Børsen Ztg.) Lachand uciekł z Paryża do Wersalu. — Dom Picarda w Paryżu zrabowano. — Rokożenie obsadził gmach Ciała prawodawczego, bibliotekę, archiwum i zrabował akta ministerstwa wojny. W zgromadzeniu narodowym opróżnionych jest 123 mandatów. — Niem ostatniego usiłowania doprowadzenia do pojednania przybył tu Schoelcher. — Paryskie kolegium dwokackie sądu kasacyjnego uchwaliło, że sąd ten również w Wersalu posiedzenia swe odbywać powinien. — Liczba niezadowolonych w Paryżu wzmagą się z każdą godziną.

Monachium, 23 kwietnia. Król posłał generał-adjutanta, generał-porucznika Jeetze do Darmstadt, by złożył w księciu życzenie z powodu pięćdziesięcioletniego jego wojskowego jubileuszu. Słychać na pewne, że ks. Doellinger ogłosił wkrótce pismo, w którym wyjaśni stanowisko swoje do obecnych kwestii kościelnych a zarazem co do rzuczonej nań ekskomunikacji. — Podana przez niektóre dzienniki wiadomość, że ks. Doellinger zamierza udać się do Anglii, nie ma żadnej podstawy.

Wiedeń, 22 kwietnia. Mająca wyjść jutro Wiener Fig. zawiera cesarskie pismo odrębne do kanclerza państwa hr. Beusta do prezesów ministerstwa i hr. Hohenartta, powołujące delegacje na dzień 22 maja do Wiednia.

Londyn, 22 kwietnia. Izba niższa. Nad wnioskiem Bentincka, ażeby rząd wypowiedział paryską deklarację z roku 1856, która postanawia szanowanie nieprzejmujących towarów na okrętach neutralnych podczas wojny, wyrażały się dłuższe rozprawy. Kilku mówców, pomiędzy tymi Disraeli, ganiło zawartą w tym wniosku insynuację złamania umowy. W końcu cofną Bentinck swój wniosek.

Londyn, 21 kwietnia. Izba niższa. Kilku członków oznajmia, że opierać się będzie w formie rezolucji przeciwko proponowanemu przez rząd w prawie finansowym i budżetowym. — Lord Cavendish i Bentinck wnoszą rezolucję, iżby zezwano rząd do wypowiedzenia artykułów 1 i 2 traktatu paryskiego z roku 1856, jako nie dających się pogodzić z niezależnością i stanowiskiem Anglii na morzu.

Ateń, 21 kwietnia. Minister spraw zagranicznych, Christopoulos, umarł po dłuższej chorobie.

Odesa, 22 kwietnia. Dziś przeniesiono z wielką okazałości zwłoki greckiego męczennika, patriarchy Grzegorza V, na okręt grecki, „Byzantion“ celem przewiezienia ich do Aten.

Paryż, 21 kwietnia. Agence Havas donosi: Przez cały dzień trwały walki pomiędzy Clichy a Neuilly; ogień działałowy i z kartaczością był nieustanny. W Neuilly wzięty się dalej bój na ulicach. Wojska wersalskie rozpoczęły ataki na Levallois. Kilka batalionów sferderowanych usiłowało wyprowadzić z Sablonville, gdzie kilka domów udało im się obsadzić. W Neuilly kapali rokoszanie kilku domów obsadzonych przez wojska rządu wersalskiego. Do Clichy przeszli sferderowani znaczne posiłki, miejscowość tę silnie ostrzeliwują wojska wersalskie. Wojska te bombardują również Bineau. Przy bramie des Ternes i w Avenue de la grande arde pade co minutę 2 do 4 granatów. Wszystkie sklepy na Faubourg St. Honoré aż do Rue Berry są zamknięte. Dłuższe walka prowadzona była głównie działami. Na stronie południowej miasta nie walczono.

Wersal, 21 kwietnia. Zgromadzenie narodowe przyjęło prawo dotyczące komornego 390 głosami przeciwko 128. — Mont Valéria utrzymuje żywy ogień przeciwko braniu Maillot, zresztą aż do tego czasu nie nadeszła wiadomość o żadnej walce.

Wersal, 22 kwietnia. Agence Havas donosi: Nie wydarzył się żaden wojskowy wypadek większego znaczenia. Jedynie forpocząty zamienili kilka strzałów; jednakże liczne ruchy wojska pozwalają się domyślać, że się zanosi na większą walkę.

Bern, 22 kwietnia. Rada związkowa oświadcza w obec innych doniesień, że niedobór powstały przez przewierzenie się kasyera państwowego Eggimanna w kasie państwowej nie przekosi 546,000 franków.

Wiedeń, 22 kwietnia. Odezwa do Austrii i Węgier podpisana przez arcyksięcia Ludwika Wiktora, hr. Beusta, Andassy'ego, Waldsteina, Wrba, kontradmirała Focke, generał-majora Ebnera i burmistrza Feldera, wzywa do składek na postawienie pomnika przed kościołem tak zwanym Votivkirche w Wiedniu wiecadiem radowi Tegethoffowi. Pierwsza lista podpisanych składa się z sumy 20,000 florenów.

Paryż, 22 kwietnia. Nic się ważnego nie wydarzyło dotąd. Journal officiel komuny ogłasza list p. Thiers, w którym gani, że komuna zamierza ostatnie wybory uznać za legalne, co nazywa usurpacją władzy. Jeżeli komuna obstawać będzie przy swym zamiarze, to się poda do dymisji. Z tego samego powodu podał list i pan Rogeard do dymisji. Dzienniki Rappel i Mot d'Ordre ganią także samowolne postępowanie komuny. — Jak Rappel donosi, przyjęło zgromadzenie delegatów izby syndykatów robotników postawienie przez nią republikańską program i zaważało delegatów, którzy w związku z delegatami unii republikańskiej starali się na nowo w Wersalu o skuteczną zgodę.

Wersal, 22 kwietnia. Zgromadzenie narodowe. Na zapytanie Langlois oświadcza Picard, że rząd jest gotów uwzględnić prośbę o dozwolenie zawieszenia broni celem pochowania poległych i pozwolić, żeby mieszkańcy Neuilly opuścili to miasto. — Wysłana z zgromadzenia narodowego komisja odwiedziła rannych, znajdujących się w lazarecie wojskowym i wypowiedziała lekarzom i siostrze Miłosierdzia podziękowanie za ich poświęcenie.

Paryż, 22 kwietnia. Agence Havas donosi: Wojska wersalskie fortyfikują swoje stanowiska od Sèvres do Courbevoie i Asnières, tudzież na wyspie la Grande Jatte. Sferderowani wzięli szafce pod Neuilly, Levallois i Villiers. Od godziny 10 z rana ustąpiła kanonada.

Paryż, 22 kwietnia. W paryskich i wersalskich dziennikach jest często o tem mowa, że Niemcy opuścili St. Denis a zajęli je wojska wersalskie. Wiadomości te, jak donosi Agence Havas, są nieuzasadnione; naczelną dowództwo niemieckiej załogi zezwoliło jedynie na przemarsz wojsk francuskich przez niemieckie linie, przybywających z półwyspu Gennevilliers. — Dziś podjęto na nowo walkę pod Neuilly i Sablonville. Sferderowani rozporządzają tam 14 batalionami liczącymi artylerią. Wojska wersalskie ściągają znaczne siły naprzeciwko Porte de Courcelles i utrzymują żywy ogień karabinowy na 100 metrów od wałów. W domach i po ulicach Neuilly i Sablonville walczono ostatniej nocy, przyczem sferderowani ponieśli dookuczliwe straty. Gwardie narodowe skarżą się na nieporządek w administracji i w kierownictwie, na brak amunicji i żywności i na nienadawanie posiłków dostatecznych przy różnych okolicznościach, przez co się stało niepodobnem wyzyskiwać osiągniętych rezultatów pomyślnych. — W styczności z komuną pozostające dzienniki ganią, że Pylt zamierza podać się do dymisji, jeżeli ko una utrzyma swą uchwałę, uznającą ostatnie wybory. Komuna każeła wczoraj odbyć rewizję w biurach paryskiego stowarzyszenia gazowego i kasę, wynoszącą 200,000 franków, obłożyć aresztem.

Ostatnie telegramy.

Monachium, 23 kwietnia. Król cierpi na silny katar; obchodzenie uroczystości św. Jerzego odroczone do przyszłej środy.

Paryż, 23 kwietnia. Rappel pisze: Liga zamierza uczynić ostateczny krok w Wersalu do pojednania na podstawie dokładnie sformułowanych żądań. — Agence Havas donosi: Podług doniesień komuny odparto wczoraj nieco Wersalczyków z znacznymi stratami. Wersalczyrzy rzucili most żywoy pomiędzy Suresnes i Puteaux i wzniesli silne barykady pod Neuilly. Zamek Becon jest, jak się zdaje, punktem oparcia do kroków zaczepnych i odpornych dla wojsk wersalskich. Cluseret zawiadamia o zawieszeniu broni, ażeby mieszkańcy Neuilly cofnąć się mogli do Paryża.

Paryż, 23 kwietnia. Raport urzędowy z dnia 22 kwietnia donosi: Pułkownik Okolowicz ustawił dwie baterie z cztero i dwudziestofuntowych dział, aby okropny ogień ustawionych naprzeciw niemu baterii do milczenia doprowadzić. „Dolna“ bateria w Becon przez baterię na placu Beranger do milczenia doprowadzoną została. O godzinie 1 1/2 z rana. Liczne wojska wersalskie zaatakowały okopy pod Issy i Vanves, lecz dziesięć strzałów z kartaczożnic rozproszyły je. O godzinie 2 1/2 z rana. Ponowny atak, tenże sam rezultat niefortunny.

Hawre, 23 kwietnia. Rada municypalna wysłała trzech delegowanych z Wersalu do Paryża dla pośredniczenia w ugodzie na podstawie uznania rzeczpospolitej i swobód municypalnych całej Francji.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 24 kwietnia.** Wykazaliśmy już niestosowność przesyłania petycji o przywrócenie władzy świeckiej Papieżowi do parlamentu niemieckiego, w którym połowie nasi zaprzestawiali przeciwko wcieleniu ziem polskich do Niemiec. Na dowód, jak na podobne postępowanie patrzeć, niechaj posłuży wyjątek następujący z Ostsee Ztg. pisma znanego korespondenta poznańskiego: „Podczas kiedy postuluje Polacy do parlamentu niemieckiego, protestują ile im sił starczy przeciwko wcieleniu byłych prowincji polskich Prus do Związku niemieckiego i wystrzegają się z zasady wszelkiej styczności z sferami niemieckimi, polska ludność prowincji poznańskiej ucieka się do współdziałania niemieckiego parlamentu celem przywrócenia Papieżowi świeckiej jego władzy i zasygnuje go z tego powodu petycjami. Przesłano już parlamentowi kilka petycji dotyczących tego przedmiotu a licząc inne przygotowują się tak, że oczekiwać można prawdziwego szturm petycji. W obec tych petycji, które oczywiście przyjmują kompetencja parlamentu niemieckiego dla prowincji poznańskiej, wydaje się protest polskich posłów do parlamentu być próżnym aktem, któremu zbywa na przyzwoleniu ludności polskiej.“

*** Znaną jest rzeczą, jak niesumienne referują korespondenci do gazet niemieckich o sprawach, w których Polacy biorą udział, jak przekręcają fakty, byle mogli tylko Polakom łatwą przypisać. Oto nowy przykład: Korespondent berliński do Posener Ztg donosił był, że posłowie Polacy w parlamencie głosowali przeciwko udzieleniu posłom dyet, a zmyślili sobie fakt, dodaje, że uczynili oni to z obawy, ażeby po przyznaniu dyet nie byli zastąpieni przez posłów z stanu mieszczańskiego lub włościańskiego. Fałsz ten prostuje wprawdzie najazutem Posener Ztg, przyznając, że Polacy głosowali za przyznaniem posłom do parlamentu dyet, ale nie uwinienia swego korespondenta, który śmiał za powód ich rzekomego głosowania podać tak ubliżającą obecnie w parlamencie niemieckim zasiadającym posłom polskim insynuację.**

*** Kandydata wyższego stanu nauczycielskiego Edwarda Bellinga mianowano nauczycielem etatowym przy królewskim gimnazjum w Lesznie a nauczyciela przy szkole realnej w Eschwege doktora Teodora Bindseila powołano w charakterze nauczyciela wyższego do królewskiego gimnazjum w Pile.**

*** W obwodzie bydgoskiego sądu apelacyjnego zaszyły w przeszłym miesiącu następujące zmiany pod względem wyższych urzędników sądowych: Sędziego powiatowego doktora prawa Bleicha w Szubinie mianowano radcą sądu powiatowego; sędziego powiatowego Schwittay w Szubinie przeniesiono w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Pile; radcę sądu apelacyjnego Leue w Bydgoszczy umarli.**

*** Podług niedawno ogłoszonego bilansu marszyskopoznański koleji żelaznej wynosił czysty dochód z sześciomiesięcznego obrotu w roku 1870 talarów 34,243. Podług tego przypada na każdą 200 talarową akcją z prawem pierwszeństwa 28 srb. 4 fen. jako dywidenda, podczas kiedy inni akcjonariusze nie nie dostają.**

*** Dowiadujemy się, że ks. Arcybiskup hr. Ledebowski wyrokami, który przez miejscowego proboszcza odczytany został, a następnie bez postawienia odpisu napowrót odesłany do akt osobistych do Gniezna, księdza Józefa Blińskiego zmuszającego ab officio i skazał na 15 dniowe rekołacje w dom księży demerytów w Olszynie. Skazanie to nastąpiło skutkiem pisania artykułów do Dzieła naszego w sprawie wyborów, o którym szerszą wiadomość czytelnikom naszym z rozszerzenia księdza Arcybiskupa, podanego przez nas**

w numerze 90 Dziennika, a prócz tego, jak nam wiadomo, i za rzekomie zohydzenie Tygodnika Katolickiego, z czego się okazuje, iż pomienione pismo jest organem urzędowym władzy duchownej tutejszej archidiecezyi.

*** Kreuz Ztg, która, ile razy chodzi o Polaków, bardzo rogate władzom zamieszka, dowiaduje się, jak twierdzi „z dobrego źródła“, że p. uscy Polacy zamierzają wyśroćować, czy już wystosowali adrs do austriackiego ministra Grocholskiego, w którym go proszą o popieranie swych interesów — pruscy Polacy, rozumię się, tylko znane stronnictwo pomiędzy nimi. — Możemy Kreuz Ztg zapewnić, że w całym tem doniesieniu nie ma słowa prawdy i że jej „dobre źródło“ jest w rzeczywistości bardzo metnem.**

*** Wczoraj o godzinie 8 wieczorem zebrało się w lokalu Towarzystwa Przemysłowego, świętecznie przystrojonego, przeszło sto osób na wspólną wieczercę, by uczcić uroczystość radośną połączenia obu Towarzystw, młodych przemysłowców z starszymi, w jedno ciało, któremu jak najszerszego i najpomyślniejszego rozwoju z serca życzymy. Uczętą szanowny prezes Towarzystwa, pan Antoni Krzyżanowski, podnosząc doniosłość takiego pojednania dwóch bratnich żywiołów, z których jeden posiada młodzieńczy zapał i siłę, drugi doświadczenie i dojrzałą rozagę, które zaś oba razem potężną będą dźwignią polskiego w mieście naszym przemysłu. Liczne następnie wzniesiono toasty, zastosowane do okoliczności a dające wszystkie do zaszereżenia w obecnych szczerzej jednoci i zgody. Około północy rozeszli się biesiadnicy, unosząc z sobą najprzyjemniejsze wspomnienie z chwil serdecznie spędzonych.**

*** W dniu wczorajszym odbyło się w Bazarze walne zebranie Koła Towarzystwa. Po zaproszeniu na przewodniczącego zebrania pana Kantaka, sekretarz Koła odczytał protokół z poprzedniego walnego zebrania, po zatwierdzeniu którego przystąpiono do balotowania nowo wstępujących członków, po uskutecznieniu czego wiołosek dyrekcji o obranie komisji do wypracowania projektu do zmiany statutów odroczone aż do powzięcia wiadomości od osób, którym już sprawa ta do wykonania poruczona została, a które z powodu powołania na wojnę nie mogły zadość uczynić zleceniu — powrót ich wszakże wkrótce spodziewany. Na tem posiedzenie walnego zebrania ukończono nasto.**

*** Wczoraj o godzinie 10 wieczorem wybuchł pożar na Miasteczku w domu nad rzeką stojącym. Dzięki pomyślnemu kierunkowi wiatru, który iskry rzucił w rzekę, zdołano ogień wkrótce ograniczyć tak, że tylko spłonęły zabudowania, w których pożar powstał.**

*** Nekrologia: W Krakowie śmierć zabrała jednego z najstarszych weteranów polskich, pułkownika Salezego Gawrońskiego. Zyciorys własną ręką skreślił, a w papierach jego znalezione, podajemy dośownie z Czasu:**

„Mój zyciorys.
„Rodziłem się w czasie bytności ostatniego króla polskiego Stanisława Poniatowskiego raz ostatnią powracającego z wydziału Karowej Katarzyny w kaniowie, przybyłego do Krakowa w r. 1787, a urodzenie moje nastąpiło we wsi Nieśazowie, położonej w ówczesnym powiecie pilźnieńskim, województwa sandomierskiego, między wsiaczkami, Duklą, Krosnem i Zmigrodem, gdzie matka moja do swej matki a mój babcia do domu Jordana, pierwszego małżeństwa Sendzimirów, a powtórnego Gawrońskich, była wiec moją babką i stryjenką razem, przybywszy tu i stałob się odtąd, mnie urodziła. Początkowo wychowanie było w domu rodzicielskim bardzo religijne. Przystąpiłszy do lat, uczęszczałem i słuchałem nauk w uniwersytecie Jagiellońskim, do czego mi posłużyło miejsce przy rodzonym stryju, będącym biskupem karkowskim, u którego przemieszkiwałem.

„Wstąpiwszy do wojska w czasie kampanii przeciw Austrii 1809 r., odbyłem wojnę wraz z wielką armią francuską i polską pod dowództwem samego cesarza Napoleona I. ks. Poniatowski węglał tak w Moskwie 1812, jak późniejże 1813 i 1814 w Niemczech i Francji; wrociwszy z wojskiem do kraju 1814 r. krótko będąc pod dowództwem W. ks. Konstantego, otrzymałem dymisję i zajmowałem się gospodarstwem we wsi własnej Młodziejowice, aż do wyprawy przeciw Moskwie w latach 1830 i 1831, — po których nieszczęśliwym końcu mając sobie zaskwestrowany majątek, zmuszony byłem pozbyć się i osiadłem w Krakowie.

„Od tego czasu mając wolne chwile, zwiedziłem kraje europejskie, zrobiwszy wycieczkę do Włoch, Francji, Anglii, i Niemiec wraz z Szwajcaryą, pozostałem, wrociwszy z podróży dwuletnie ciałe w Krakowie, ciałe oczekując wyroków dobrego Boga. Zamieszkałem Kraków, stałem się krajowi, ile sił i zdolności starczyło, objany to w sejmach wolnego miasta marszałkiem i deputowanym na sejm krajowy, a w Królestwie do rady wojewódzkiej w Kielcach. Podczas usamowienia wsielam w okęgę w m. Krakowa byłem członkiem komisji do tego ustanowionej przez trzy dwory opiekunki i wiceprezesa Towarzystwa Dobroczynności.“

Zyciorys ten świadczy tak chlubnie o skromności zmarłego, pozwolimy sobie kilku szczegółami uzupełnić.

Salezy Gawroński, będąc jeszcze w szkole, zapamiętał jak Kościuszko składał w Krakowie przysięgę na czełnika narodowego powstania. Biskup Gawroński, którego był siostrzeńcem, jemu zawiązcza kamień pamiątkowy na Wawelu położony w kampanii r. 1812 był pod Berzyną, r. 1813 pod Lipskiem w garście oficerów polskich, ks. Poniatowskiego w ostatnich chwilach otaczających. Odrobiony był za waleczność krzyżem francuskim legii honorowej, polskim wirtuti militari, a pożył rządy napoleoński przysłał mu medal św. Heleny. Dymisję od ks. gę. Konstantego otrzymał w randze kapitana. W r. 1830 wstąpił napowrót do szeregów narodowych i pełnił z razu służbę szefa sztabu przy generale Dembińskim w randze podpułkownika. Przedsięwzięcia podróży obudziła podejrzenie Moskwy w skutek czego w r. 1846 podczas zajęcia Krakowa przez Moskali wywieziony został do Warszawy, gdzie przez rok blisko pod ciągłą indagacją w więzieniu zostawał.

Był wiec s. p. Salezy Gawroński postacią, która uosabiała życie szlachetne polskiego w 19 wieku. Żołnierz, gospodarz, obywatel. Ale nie każde życie uświetniło ten zawód tylu przyniotami co zmarły pułkownik. Bogobojny, dobroczynny, prawy, przetrwał lat 80, nie zostawiając najmniejszej plamki na swojej pamięci. Dopiero obowiązuje w każdym zawodzie, w jakim go Opatrzność postawiła, uważał za cnotę, przeciw której nigdy nie wykrócił. Zostawił po sobie pamiątki i to nosić będą jedną wielką i rzadką cechę: będą mowić prawdę. Zgon jego dla Krakowa jest ogólną żałobą. Kilka pokoleń w gronie naszym wzrosło, patrząc na przykład cnot prawdziwie chrześciańskich i obywatelskich, jak im dawał Salezy Gawroński. Żył z Bogiem i umarł w Bogu.

*** Kalendarz.** Jutro, w wtorek dnia 25go kwietnia, Marka ewangelistę; w kalendarzu słowiańskim Jarostawa świętego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 44, zachód o godzinie 7 minut 18.

Dnia 25 kwietnia 1333 koronacja Kazimierza Wielkiego. — 1425 sejm w Brześciu zapewniał tron Władysławowi III. — 1438 konfederacja w Koronie przeciw kacerzom. — 1794 wywieszenie zdradcy w Wilnie. — 1831 bitwa pod Kulewem. — 1848 zawiązek legionu polskiego wchodzi do Mediolanu.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

*** Sobótka** wyszedł z druku No. 17 i zawiera: Fałaz i folwark, obrazy naszych czasów, przez J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy). — Józef Korzeniowski i wydanictwo dzieł jego (ciąg dalszy). — Wspomnienie (z Heinego) wiersz przez W. Hl. — Pogadanki o przemysle i przyrodzie. — Mickiewicz we Włoszech. — Wystrud (Insterburg) (z ryciną). — Przegląd Teatralny. — Szarada. — Korespondencya Redakcyi.

*** Czciońkami J. I. Kraszewskiego w Dreźnie wysła rozprawa p. Zygmunta Celchowskiego na stopień doktora napisana pod tytułem: De Fontibus, qui ad abdicationem Joannis Casimiri et electionem Michaelis Wiśniowieci persinent 1668—1669.**

*** W komisie U. E. L. Kasprowicza w Lipsku wysła broszura pod napisem: Z Teki Mameluka Gallegyskiego ułożył Kulik z nad Wisły.**

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu 4 klasy 143 król. pruskich loteryi klasowej padła 1 główna wygrana 25000 talarów na numer 88991.

1 wygrana 5000 tal. na nr. 77327.

3 wygrane po 2000 tal. na nr. 3337 4460 i 7-467.

51 wygranych po 1000 tal. na nr. 2037 2314 5434 6392 7943 8626 8831 8847 10722 11264 18734 21241 23126 26020 26195 26779 29002 32205 32303 33115 38125 39857 40711 41207 41083 45257 47156 47326 49323 53304 54477 56109 60953 62173 66798 67605 67693 68903 69015 72821 74585 72679 77452 81075 82001 82126 86705 89897 90244 93413 i 93533.

70 wygranych po 500 tal. na nr. 2622 3281 3807 4453 9559 10475 10763 12043 12479 14182 14785 15118 1948 22039 23527 24050 26086 27623 28218 29087 29494 29702 33769 33949 36620 39101 41040 41145 41391 41835 42770 43102 43129 45102 48602 51559 52589 53901 54450 55102 55112 57128 59633 59679

60274 60962 62061 62303 65984 68207 70339 70422 70561 71681 76665 79926 80966 82080 82579 83338 86392 86496 86853 87959 88159 89611 89728 92669 92915 i 93704.

91 wygranych po 200 tal. na nr. 144 1992 2686 2752 5147 5832 6276 6540 6633 7189 7304 8533 10374 10529 11372 13663 14736 15849 17558 19847 23931 24392 25527 26976 27201 27414 27769 27910 28758 31257 31814 32130 37194 37537 40687 40975 41174 41603 41988 42852 42942 46372 47685 48915 49005 49810 50614 50900 51771 52088 53397 53658 54304 54795 56124 57483 57623 57813 59048 65515 66442 66813 68139 69851 70-36 71199 71677 71716 72121 73628 74070 74353 75751 76390 76649 76944 77096 78406 78675 79339 81780 82549 82711 84745 84974 85572 87803 87970 91910 92648 i 92832.

Berlin, dnia 22 kwietnia 1871.

Król. generalna dyrekcyja loteryi.

Biuroloteryjne S. Litthauera zawiadamia publiczność, że w 2 dniu ciągnięcia 6 klasy 159 frankfortskiej loteryi następujący większe wygrane zostały wyciągnięte:

po flor. 5000 nr. 1829;
po flor. 1000 nr. 785, 1051, 1829, 2499, 4366, 5674, 8820, 12356, 18549, 18645, 25901, 25989;
po flor. 300 nr. 3994, 8535, 11500, 15483, 16888, 17510, 18056, 21705, 25757.

*** Wiedeń.** Berlin, 22 kwietnia. Z powodu świąt wielkanocnych i walnego targu lipskiego nie było właściwie przyczyny do ogłoszenia szczegółowego sprawozdania. W czasie tym sprzedano prócz kilku set centnarów węgla średniej tylko (z jakie 20) cent, pięknej pomorskiej naszym krajowym fabrykantom sukna w cenie od 50 do 58 talarów i 100 cent. średniej pomorskiej po 50 i kilka talarów dwom saskim przedsiębiorcom jako też 3—400 cent. pruskiej i meklemburskiej czesanki po cenie do 53 tal. do Niemiec południowych.

Dla krajów nadreńskich zakontraktowano około 200 cent. pruskiej i poznańskiej jednostrzyny.

*** Wrocław, 21 kwietnia.** Ostatni obrót tygodniowy dochodził do 2000 cent i obejmował wszystkie prawie tu reprezentowane gatunki. Większa część tego, składająca się z węgierskiej i pruskiej czesanki po 48—54 tal. nabyta została przez lipską przedsiębiorcę, podczas kiedy berliński i nadreński komisyonierowie zakupili piękną polską i szlaską jednostrzyną po 65—80 tal. jako też kilka wysoko cienkich gatunków do 90 tal. Dwie hamburgskie firmy kupowały jagnięcą we wszystkich gatunkach i cenach a austriacki pośrednik nabył marokańską wełnę garbarską i wełnę z Buenos Ayres na owcach praną po 44—46 tal. jako też wełnę z Przylądka (Snow-white) po 66—72 tal. i wełnę przepoczną szlaską po 46—53 tal. jako też szlaską średnio cienką jednostrzyną od 60—66 tal. Ceny podnoszą się bezustannie.

Gdańsk, 22 kwietnia. Pogoda zmienia, na większej części się dżdżysta i chłodna. Wiatr zachodnio-południowy.

W Anglii za pszenicę krajową płacono wprawdzie pełne ceny zeszłotygodniowe, lecz pokup był znacznie słabszy, a w ostatnich dniach w skutek pomyślniejszej pogody dla ożmian, ceny nawet nieco chwiać się zaczęły. Towar zagraniczny miał dość trudny obrot, ceny jednakże utrzymały się bez zmian.

Jęczmień żądany i droższy o 1/2 do 1 szylinga na kwart.

Ceny grochu nieco się wzmochnęły.

W Belgii i Holandii ceny pszenicy i żyta miały słabnącą tendencją przy nader małym kupku.

Nad Renem i w Berlinie targi bozeczynne i słabsze.

Na naszym placu w skutek słabszych targów zagranicznych pokup z dnia na dzień był mniejszy. Pszenica piękna i wyborowa cofnęła się stopniowo o 1 do 1 1/2 talara, średnie zaś gatunki o 2/2 talara na 2000 funt, a nawet przy takim ustępieństwie z trudnością znajdowały kupców.

Żyto mało żądane i tańsze o 1/2 tal. na 2000 funt.

Jęczmień nieco droższy.

Groch bez zmiany.

Sprzedano w tym tygodniu: pszenicy cent. 60,000 czyli ton 3000, żyta cent. 24,000 czyli ton 1200.

Płacono za 2000 funt. wagi celnej czyli jedną ton:

Pszenica biała	127—131 2/3	81	3	18—23 1/2
" wysocko-pstrą	127—131 2/3	81	3	3—13 1/2
" jasno-pstrą	120—128 9/10	78	15	2—29 3/10
" pstrą	122 3/5—125 6/7	76	3	3—3 7/10
Żyto	120—124 4/7	49	1	28—2
Jęczmień czterozęb.	101—104 43 80	44	1	17—17 1/7
" dwurzęd.	103—112/13 46	43	15	1 19—1 22
Groch	40	43	15	2—2 5

Nakładem i czczeniem Ludwika Merzbacha w Poznaniu.